Rok V. Nr. 105

25 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 9/10 września 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 58. Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rekopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Straty okrętów aljanckich na Atlantyku.

Berlin, 8 września. Współpracownik marynarki w niemieckiem biurze informacyjnem zabiera głos w sprawie wiadomości pochodzącej z Associated-Press z dnia 5 września 1943 r., dotyczącej strat aljanckich statków handlowych na Atlantyku w czasie od maja do sierpnia br.

Doniesienie to twierdzi, że w ostatnich czterech miesiącach stracili aljanci na Atlantyku tylko 36 okrętów. Faktem jest, że w odnośnym czasie na wymienionych obszarach Atlantyku, a więc od północy poprzez środkowy Atlantyk aż na jego południe oraz od wybrzeża Afryki aż do brzegów amerykańskich w miesiącach od maja do sierpnia 1943 r. zatopiono ogólnie 104 statki z 637.685 brt.

Liczba zaś, o której donosi Associated-Press, to jest 36 statków o tyle tylko zgadza się z faktycznym stanem rzeczy, o ile chodzi przytem wyłącznie tylko o straty okrętowe za ten okres czasu, jakie podawało amerykańskie ministerstwo marynarki. Jest to więc objaw, który aż nazbyt dobitnie podkreśla stale powtarzane niemieckie twierdzenie, według którego również i pod koniec czwartego roku wojny Anglicy właśnie są tym narodem, który poniósł największe straty w statkach handlowych.

Fakt ten dokumentują zresztą niedwuznacznie angielskie spółki ubezpieczeń morskich, które w dniu 3 sierpnia 1943 r. ogłosiły podwyższenie stawek za ubezpieczenia w żegludze morskiej. Jeżeli się w dalszym ciągu uwzględni, że Stany Zjednoczone od czasu pojawienia się niemieckich łodzi podwodnych u wybrzeży amerykańskich, podają do publicznej wiadomości tak własne jak i angielskie straty w statkach handlowych, o ile zatopienia te zdarzyły się albo w bezpośredniej bliskości wybrzeża, wskutek czego nie można ich było zataić przed opinją publiczną, albo też inne okoliczności, jak np. wyłowienie rozbitków uniemożliwiały im przemilczanie tych zatopień, to przyjąć trzeba, że na rachunek strat angielskich zalicza się jeszcze nadto pewną część z tych 36 zatopionych statków.

Dlatego też nie minie się to zbytnio z prawdą, jeżeli się stwierdzi, że na podstawie umowy zawartej w Ottawie, według której wyznaczono Anglikom żeglugę na szlakach atlantyckich najbardziej zagrożonych, Anglicy ponoszą pięciokrotnie wyższe straty w okrętach aniżeli ponoszą je Amerykanie w tym samym czasie na szlakach morskich mniej zagrożonych.

Atak niemiecki na formacje brytyjskich ścigaczy.

Berlin, 8 września. Na północ od Terschelling jednostki ubezpieczające pewnego konwoju niemieckiego odkryły o świcie dnia dzisiejszego stojącą na czatach formację ścigaczy brytyjskich i wzięły pod skuteczny ogień stojące nieruchomo ścigacze, zanim zdołały wyruszyć do ataku. Formacja, składająca się conajmniej z 6-ciu jednostek, stojących w zwartym szyku tuż obok siebie, zdołała tylko dzięki natychmiast wemu okryciu się sztuczną mgłą uniknąć ognia niemieckich jednostek ubezpieczających. Ścigacze brytyjskie, które nie oddały ani jednego strzału, odpłynęły i wobec wyjaśniającego się coraz bardziej dnia nie podjęły żadnej próby zbliżenia do konwoju niemieckiego, który w międzyczasie bez żadnych szkód zdołał dotrzeć do swego portu przeznaczenia.

Nieudały atak na konwój niemiecki.

Berlin, 8 września. Dziś przedpołudniem około godz. 10.20 — 24 czteromotorowych bombowców Stanów Zjednoczonych zaatakowało konwój niemiecki koło Terschelling z wysokości 5.000 m, zrzucając w zwartym szyku bomby. Cała serja bomb, składająca się conajmniej ze 120—150 bomb średniego kalibru, które w ciągu krótkiego czasu 3—4 sekund uderzyły w morze, spadła zdala od statków niemieckich i nie wyrządziła żadnych szkód.



Płonąc, zanurzają się w falach części storpedowanego okrętu.

Posiedzenie kardynałów bawiących w Rzymie.

Rzym, 8 września. W dniu 6 września o godzinie 10-tej otwarte zostało posiedzenie kardynałów, przebywających w Rzymie. Posiedzenie to trwało kilka godzin. Koła watykańskie utrzymują wielką powściągliwość odnośnie do treści omawianych kwestji na tem posiedzeniu, które odbyło się pod przewodnictwem kardynała sekretarza stanu Maglione.

Posiedzenie Sobrania.

Sofja, 8 września. Jutro zbierze się bułgarskie Sobranie, celem uchwalenia porządku dziennego swojego najbliższego posiedzenia. Najbliższe posiedzenie odbędzie się we czwartek. Na posiedzeniu tem zostanie przedłożona ustawa o wyborze członków regencji.

Nabożeństwo żałobne za cara Borysa we Lwowie.

Lwów, 8 września. Kolonja bułgarska we Lwowie urządziła w niedzielę w kościele prawosławnym nabożeństwo żałobne za zmarłego króla bułgarskiego. W nabożeństwie tem wzięła udział kolonja bułgarska we Lwowie oraz przedstawiciele niemieckiej siły zbrojnej i władz.

Wydział aljancki dla obszaru morza Śródziemnego.

Genewa, 8 września. Prasa londyńska z uznaniem wita wiadomość agencji Reutera z Waszyngtonu, według której utworzyć się ma wydział, załatwiający kwestje, związane z obszarem morza Śródziemnego, a w którym stworzone ma być także miejsce i głos dla reprezentanta sowieckiego. Jak donosi „Daily Telegraph", reprezentant Sowietów ma mieć swą siedzibę albo w Algierze, albo też na Sycylji.

Finlandja zdecydowana do oporu wobec groźby bolszewizmu.

Berno, 8 września. Wolę Finlandji do oporu wobec groźby bolszewizmu podkreśla obecnie także prasa szwajcarska. „Wszystkie koła fińskie bez żadnego wyjątku stawiają niepodległość swego kraju ponad wszystko inne" — stwierdza „Courrier de Geneve". Nie znajdzie się taka jednostka w Finlandji, któraby była gotowa oddać historyczne miasto Wyborg, stanowiący port wywozowy kraju, lub odstąpić Hango, albo wyspy Alandzkie. Obsadzenie tych wysp przez obce mocarstwo oznaczałoby wydanie Finlandji na łup tego mocarstwa i z konieczności wciągnięcie do każdej wojny na morzu Bałtyckiem.

W przeciwieństwie do możliwości „otwartej lub zamaskowanej aneksji" Finlandji przez Związek Sowiecki, dziennik podkreśla przekonanie wszystkich Finów, iż oznaczałoby to koniec narodu fińskiego jako niepodległego państwa. Masowe deportacje, dokonane w krajach bałtyckich w czasie krótkiego okresu panowania bolszewików stanowią „wymowne ostrzeżenie".

Fakt tych deportacyj oraz wywiezienia przeszło miljona Polaków i ich los został ostatnio potwierdzony przez poważne pismo angielskie „Nineteenth Century". — Z faktu tego wynika z wstrząsającą jasnością, że każdy mały kraj anektowany przez Związek Sowiecki, musi się liczyć z tem, że jego cała kierownicza warstwa duchowa i fachowa zostanie zdziesiątkowana i deportowana, wobec czego musi zrezygnować ze swego samodzielnego bytu jako naród. Na to, jak oświadcza dziennik w zakończeniu, nie zgodzi się żaden Finlandczyk.

Szczegóły sowieckiej próby lądowania w zatoce Luga.

Berlin, 8 września. W związku z sowiecką próbą lądowania w zatoce Luga koło Rutschio, międzynarodowe biuro informacyjne komunikuje jeszcze następujące szczegóły:

6 września 1943 r. łodzie desantowe bolszewików, które pod ochroną nocy zbliżyły się do wybrzeża, usiłowały wpłynąć do portu Rutschio. Łodzie te, zbliżające się przy motorach nastawionych na cichy bieg, zaobserwowano jednak na czas, dzięki czemu zdołano poczynić wszelkie przygotowania na odpowiednie przyjęcie. Dopiero kiedy łodzie dotarły prawie do wybrzeża, niemieckie baterje marynarki otwarły ogień, przyczem skuteczność ich wśród wojsk sowieckich była przerażająca. Wobec tego łodzie zawróciły i po upływie półtorej godziny usiłowały ponownie zbliżyć się do brzegu. Również i tę próbę uderemniono w zarodku tak, że cała formacja desantowa, z której dwie łodzie spłonęły od pocisków, wycofała się pod osłoną sztucznej mgły i odpłynęła z kursem ku wyspie Lavansarri, skąd operowała przeciwko Rutschie.

Następnego ranka po dokładnem zbadaniu całego obszaru wybrzeża dowódca odcinka stwierdził, że ani jedna z pośród sowieckich łodzi przeznaczonych do wysadzania wojsk nie zdołała dotrzeć do brzegu. Sowieckie ścigacze, które wypłynęły na morze celem ubezpieczenia akcji lądowania zostały zaatakowane w godzinach porannych tego samego dnia przez niemieckie formacje strażnicze i zawikłane w potyczkę, w czasie której jeden ze ścigaczy został zatopiony. Bolszewicy wobec tego przerwali potyczkę i odpłynęli z kursem na Lavansarri.

Jak dalej donoszą, formacja sowieckich okrętów wojennych, znajdując się na morzu w rejonie wyspy Lavansarri, celem ubezpieczenia sowieckiej próby lądowania, na krótko przed swoim odwrotem do swej bazy najechała na niemieckie pole minowe. Jeden sowiecki okręt o rozmiarach kontrtorpedowca wpłynął przytem na minę i zatonął. Słyszano kilka detonacyj tak, że można się liczyć z dalszemi stratami. W ten sposób bolszewicy w czasie swej bezskutecznej próby lądowania koło Rutschie stracili zupełnie lub wskutek ciężkich uszkodzeń utracili ze służby na dłuższy czas jeden okręt wojenny średniej wielkości, jeden ścigacz oraz dalszą jednostkę. Natomiast po stronie niemieckiej oprócz kilku rannych nie zanotowano żadnych szkód ani strat w jednostkach morskich.

Aoki powrócił do Japonji.

Hsingking, 8 września. Japoński minister dla Wielkiej Azji Wschodniej Aoki, po zakończeniu swej podróży po Mandżurji wizytą w Mukdenie, powrócił w niedzielę do Japonji.

Tanaka zamianowany generałem.

Tokio, 8 września. We wtorek ministerstwo wojny podało do wiadomości nominację generał-porucznika Shizuichi Tanaka, głównego dowódcy japońskiego korpusu ekspedycyjnego na Filipinach, na generała.

Nowy generał ma za sobą bardzo ciekawą karjerę wojskową w armji japońskiej. Po wystąpieniu swem ze szkoły sztabu generalnego w listopadzie 1915 r. bawił Tanaka do marca 1919 na studjach militarnych w Anglji. W roku 1926 był on attache wojskowym w japońskiem poselstwie w Meksyku, a później przebywał w tym samym charakterze w japońskiej ambasadzie w Waszyngtonie. Po powrocie swym do Japonji Tanaka był dowódcą brygady piechoty i dowodził czasami też oddziałami żandarmerji. Od roku 1939 do 1942 był dowódcą pewnej jednostki armji w Chinach, a następnie oddano mu komendę nad japońskim korpusem ekspedycyjnym na Filipinach. W chwili obecnej Tanaka czynny jest w sztabie generalnym armji.

Pierwsze posiedzenie tureckiego zgromadzenia narod.

Ankara, 8 września. Wielkie zgromadzenie narodowe zebrało się w poniedziałek po raz pierwszy po wakacjach letnich. W posiedzeniu tem wziął także udział prezydent państwa.

„Gardista" o mowie dra Tiso w Przerowie.

Bratysława, 8 września. W artykule pod nagłówkiem „Punkt widzenia honoru" omawia dziennik „Gardista" ślubowanie wierności wobec Führera i Rzeszy, złożone ponownie przez prezydenta państwa dra Tiso w Przerowie, przyczem pisze: „Ślubowanie to zostało złożone we właściwej chwili. Bez względu na to, co może się stać, okaże się, że Europa nie przegra wojny i że Rzesza Niemiecka zawsze pozostanie największem państwem w Europie. Słowacja reprezentuje punkt widzenia honoru, który brzmi: Walka po stronie narodu niemieckiego aż do ostatecznego zwycięstwa".

Lotnicy angielscy łamią neutralność Szwajcarji.

Berno, 8 września. Urzędowo donoszą, że w nocy na 7 września br. przelatywała wielka liczba obcych samolotów ponad szwajcarskim obszarem powietrznym i to w kilku falach. W niektórych miejscowościach rozpoczęła swą czynność obrona przeciwlotnicza. W miejscowości Dotzeil wybuchł pocisk na rynku wiejskim, przyczem jedna osoba została raniona i powstały także różne szkody materjałowe.

Jeden bombowiec=70.000 godzin pracy

Obrona powietrzna Europy wzmaga się.

Lizbona, 8 września. **Wysokie straty, jakie spotykają ostatnio lotnictwo anglo-amerykańskie podczas nalotów na Niemcy, wywołały obecnie pewne zastanowienie w opinji publicznej Angiji.**

Tak naprzykład pisze w „Daily Mail" znawca spraw lotniczych Mr. Collin Bednall, **że lotnictwo angielskie straciło ostatnio w ciągu dwóch dni 137 ciężkich bombowców, co jest równoznaczne ze stratą 1000 lotników.** Straty takie, zwłaszcza jeżeli chodzi o ludzi, nie są bez znaczenia· jakkolwiek i strata takiej ilości bombowców nie jest bagatelą· skoro się weźmie pod uwagę, że

zbudowanie jednego czteromotorowego bombowca wymaga 70.000 godzin pracy.

„Można sobie więc wyobrazić — pisze w dalszym ciągu Mr. Collin Bednall — **ile trzeba wysiłków, aby utrzymać ofensywę powietrzną w toku".**

Autor twierdzi również, że przekonanie ogółu, jakoby lotnictwo mogło łatwo znieść straty poniżej 10 proc., jest poprostu mitem. Walka lotnicza z Niemcami nie jest sprawą jednostronną, jak to sobie wyobrażają niektórzy.

Obrona Niemiec kierowana jest zręcznie i coraz to energiczniej.

Również inni fachowcy wyrażają się· że obrona przez niemieckie myśliwce nocne ciągle nabiera na sile. Na temat ten brytyjski major lotnictwa· **Howard Williams, pisze w „Daily Telegraph":**

„Spotkała nas wielka niespodzianka z powodu dzikiej obrony myśliwców niemieckich, które przeciwstawiają się naszym nocnym i dziennym bombowcom". „Prawdą jest — dodaje do powyższych wywodów Collin Bednall — **że siła obronna Niemiec jest bezprzykładną w obecnej wojnie".**

„Wśród ekip lotniczych nie istnieje żadne złudzenie co do trudności wojny lotniczej. Na ten temat pisze znowu wspomniany już Bednall, że podczas swoich wizyt na stacjach bombowych **nie zauważył łatwowiernego przekonania w prędkie zwycięstwo.** Powodem tego jest oczywiście to, że lotnicy spoglądają dzień w dzień w oczy realnym faktom i nie mają czasu na snucie dalekich spekulacyj.

Straty są dosyć duże, aby stracić zaufanie.

Rozmawiał on z pilotami, którzy na własne oczy widzieli, jak 5—6 bombowców zostało zkolei zestrzelonych. Jeden z uczestników nalotu na Berlin, który wrócił żywy do ojczyzny, mimo iż jego bombowiec typu Hallifax wpadł do morza Północnego, opowiada, że **w powrotnej drodze z Berlina samolot jego został zaatakowany 13-cie razy przez niemieckie myśliwce·** co daje wyobrażenie o obecnej obronie powietrznej Europy.

Jeśli chodzi o front wschodni, to ocena sytuacji staje się coraz bardziej rzeczowa.

Aleksander Werth, moskiewski korespondent „Sunday Times", pisze, że Sowiety natrafiają wszędzie na silny opór niemiecki i dodaje, że walka toczy się o lepsze pozycje.

W londyńskim „Observer" oświadcza dziennikarz· piszący pod pseudonimem „Liberator", że sytuacja Sowietów, mimo ich postępów terenowych, przedstawia się gorzej· jak ostatniej zimy. Trzeba to wziąć pod **uwagę ze względu na skutki w strategji** przeciwników osi.

Anglosasi mają, zdaniem Liberatora, jedynie 6 tygodni czasu, aby przeprowadzić walkę o posiadanie Włoch.

Autor przyłącza się do zdania różnych znawców sytuacji wojennej, twierdzących, że Niemcy posiadają na zachodzie dosyć sił do obrony lądowniczej akcji anglo-amerykańskiej.

W południowej Kalabrji nieprzyjaciel występował wczoraj jedynie przeciwko kilku punktom naszych straży bojowych. Próby jego odcięcia niemiecko-włoskich zabezpieczeń spełzły na niczem. Nieprzyjacielskie siły, które ubiegłej nocy wylądowały w zatoce Eufemja w Kalabrji, są od rana dnia dzisiejszego koncentrycznie atakowane. Przy wypadzie przeciwko portowi w Bizercie w nocy na 7 września niemieckie samoloty bojowe uzyskały trafienia w pięć nieprzyjacielskich transportowców i okrętów handlowych o łącznej pojemności 28 tys. brt. Część tych okrętów może uchodzić za zniszczoną.

Z powodu dziennych ataków nieprzyjacielskich zespołów bombowców na teren Brukseli powstały wśród ludności cywilnej wysokie straty i duże zniszczenia w dzielnicach mieszkalnych.

Jednostki zabezpieczające pewnego niemieckiego konwoju zestrzeliły przed wybrzeżem Norwegji trzy z pośród daremnie atakujących ośmiu nieprzyjacielskich samolotów torpedowych. Nad zachodniemi terenami okupowanemi zestrzelono cztery nieprzyjacielskie bombowce, ubiegłej zaś nocy nad zachodnią granicą Niemiec jeden szybki brytyjski samolot nękający.

Włoskie komunikaty wojenne.

Rzym, 8 września. Włoski komunikat wojenny z wtorku 7 września brzmi:

W toku zarządzonego i powolnego manewru odwrotowego w strefie wybrzeża południowej Kalabrji wywiązały się ożywione walki między przedniemi oddziałami nieprzyjacielskiemi a tylnemi strażami obrony. Na wodach Sycylji jeden z naszych samolotów storpedował statek. Samoloty niemieckie zrzuciły liczne bomby nad portem w Bizercie.

Znaczna liczba czteromotorowych samolotów nieprzyjacielskich zaatakowała centrum miasta Neapol, powodując ciężkie szkody. Również zaatakowano miejscowości w prowincji Neapol i Salerno, przyczem powstały ciężkie szkody. Myśliwcy włosko-niemieccy zestrzelili trzy samoloty nieprzyjacielskie. Artylerja jednego z konwojów zniszczyła dalszy aparat.

*

Rzym, 8 września. Włoski komunikat wojenny ze środy posiada następujące brzmienie:

Naczelne Dowództwo Włoskich Sił Zbrojnych komunikuje:

Na froncie kalabryjskim włoskie i niemieckie oddziały wstrzymują w miejscowych walkach posuwanie się wojsk brytyjskich. Włosko-niemieckie lotnictwo uszkodziło ciężko w porcie Bizercie pięć parowców transportowych o pojemności 28.000 brt. W pobliżu wyspy Favignana jeden parowiec o pojemności 15.000 ton został trafiony torpedą przez jeden z naszych samolotów.

Nieprzyjacielskie zespoły lotnicze bombardowały Salerno, Benevent i parę miejscowości w prowincji Salerno i Bari, przyczem straciły one łącznie 10 samolotów. Trzy z nich zostały zestrzelone przez włosko-niemieckich myśliwców, a siedem przez obronę naziemną.

Belchite święci rocznicę swego wyzwolenia.

Saragossa, 8 września. Ku upamiętnieniu bohaterskiej obrony ludności miasta Belchite przeciwko szturmującym hordom czerwono-hiszpańskim w dniu 6 września 1937 r., odbyła się w poniedziałek w Saragossie uroczystość uczczenia bohaterów, w której oprócz kilku żyjących jeszcze obrońców tej miejscowości wzięły udział czołowe osobistości wojskowe, cywilne i partyjne miasta Saragossy. Nazwa miejscowości Belchite, która broniła się aż do ostatniego domu przeciwko komunistom i przy aktywnym udziale całej ludności cywilnej, weszła niewymazalnie do historji hiszpańskiej walki o wolność.

Środki żywności i lekarstwa dla Grecji.

Ateny, 8 września. W związku z ostatniem przybyciem szwedzkiego parowca „Hallaeren", naładowanego środkami żywności i lekarstwami z Niemiec, do portu Pireus, pisze „Nea Evropi": „Jeszcze przed kilku laty oświadczyły mocarstwa zachodnie, że Niemcy nie są w stanie ryzykować zbrojnego starcia, ponieważ brak im wszystkich surowców i środków żywności, niezbędnych do prowadzenia wojny. Te same Niemcy jednak stoją dziś u progu piątego roku wojny i obok olbrzymich potrzeb, jakie stawiają przed krajem fronty, są jeszcze w stanie zaopatrywać Grecję w pszenicę, środki lecznicze i inne towary· konieczne do życia. Jeżeli Grecja przetrzymała kryzys zimowy w roku 1941, to w niemałym stopniu mają to do zawdzięczenia Niemcom".

Turecko-włoskie pertraktacje gospodarcze.

Stambuł, 8 września. Według nadchodzących wiadomości delegacja turecka, która zawarła w Bernie turecko-szwajcarski układ handlowy, uda się w niezadługim czasie do Włoch, aby tam prowadzić pertraktacje na temat podpisania nowego układu gospodarczego. Zapoczątkowano już wstępne konferencje.

Fińsko-słowackie pertraktacje gospodarcze.

Bratysława, 8 września. W dniu 3 września przybyła do Słowacji delegacja fińska, w celu odbycia pertraktacji z delegacją słowacką na temat umowy handlowej.

Atak bombowców aljanckich na miasto Akyab.

Tokio, 8 września. Z Rangunu donoszą, że w ubiegłą sobotę zaatakowane zostało w kilku falach przez samoloty aljanckie burmańskie miasto portowe Akyab. Z ogólnej liczby 50 maszyn strącono ogniem japońskich baterji przeciwlotniczych trzy aparaty. Pewna liczba mieszkańców miasta poniosła śmierć lub obrażenia, zniszczeniu uległo kilka domów.

30-tu zabitych przy pożarze hotelu.

Sztockholm, 8 września. W czasie pożaru pewnego hotelu w Houston, zamieszkiwanego przeważnie przez starszych mężczyzn, jak podaje Reuter, straciło życie 36 osób.

Fatalne zderzenie się autobusu z parowozem.

Paryż, 8 września. W poniedziałek w miejscowości Sonmieres w departamencie Gard zderzył się autobus z parowozem. Autobus był wleczony na przestrzeni 80 metrów. Wypadek ten spowodował śmierć 80 osób, 12 osób zaś poniosło ciężkie obrażenia.

W poniedziałek zniszczono 144 czołgi i 59 samolotów sowieckich.

Berlin, 8 września. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 7 września:**

Na południu frontu wschodniego wojska nasze toczyły wczoraj bardzo ciężkie walki obronne ze znacznemi siłami sowieckiej piechoty i czołgów.

Z pozostałego frontu wschodniego, z wyjątkiem lokalnej działalności bojowej na przyczółku mostowym rzeki Kubań oraz na dalekiej północy, nie zaraportowano żadnych specjalnych wydarzeń.

Jednostki marynarki wojennej odparły w zatoce Fińskiej u wschodniego wybrzeża zatoki Loga próby lądowania sowieckich oddziałów wypadowych i wzniecły przytem pożar na dwóch małych łodziach desantowych. Podczas nocnej potyczki zatopiono jeden ścigacz nieprzyjacielski.

Nieprzyjaciel stracił wczoraj na froncie wschodnim 144 czołgi i 59 samolotów.

Na półwyspie Kalabryjskim nasze oddziały ubezpieczające miały z nieprzyjacielem tylko nieznaczną styczność bojową. Na północ od Palmi odparto atak brytyjski.

Formacje bombowców nieprzyjacielskich wtargnęły w dniu wczorajszym przy wykorzystaniu nieprzejrzystej pogody do rejonu południowo-zachodnich Niemiec. Rozproszyli je lotnicy myśliwcy i artylerja przeciwlotnicza i wskutek tego nie mogły przeprowadzić jednolitego ataku. Kilka ciężko uszkodzonych samolotów nieprzyjacielskich wylądowało na terenie Szwajcarji. Bomby, zrzucone na miasta Stutgart i Strassburg spowodowały straty w ludziach i szkody.

Podczas nocy ubiegłej bombowce brytyjskie zaatakowały rejon miasta München. Te także rozproszono jeszcze przed dotarciem do celu. Powstały szkody w dzielnicach mieszkalnych i gmachach publicznych miasta oraz w kilku miejscowościach południowej Bawarji. Ludność poniosła straty.

Podczas wczorajszych dziennych i nocnych ataków siły obrony przeciwlotniczej zniszczyły, według nadeszłych dotychczas niezupełnych raportów, 53 czteromotorowe bombowce brytyjskie i północno-amerykańskie. Formacje lotnictwa zwalczały skutecznie ubiegłej nocy silnie obsadzone bazy lotnicze nieprzyjaciela w rejonie Cambridge. Dwa samoloty niemieckie zaginęły.

Bitwa obronna w łuku Dońca i pod Charkowem toczy się dalej.

Sowiety straciły we wtorek znowu 106 czołgów i 77 samolotów.

Berlin, 8 września. **Naczelna Komenda Niemieckich Sił Zbrojnych komunikuje z Głównej Kwatery Führera w dniu 8-go września:**

Bitwa w łuku Dońca toczy się nadal z niezmniejszoną gwałtownością. W przebiegu ruchomo prowadzonych walk, celem skrócenia frontu, opuszczono planowo miasto Stalino, po zniszczeniu wszystkich ważnych pod względem wojennym urządzeń.

Także w rejonie Charkowa nieprzyjaciel atakował nasze pozycje nie oszczędzając swych sił, został jednak w zaciętych walkach wśród wysokich krwawych strat odparty. Na licznych miejscach środkowego odcinka frontu odparto po twardej walce silne, jednak terytorjalnie ograniczone ataki Sowietów.

Na pozostałym froncie wschodnim miały miejsce ożywione miejscowe potyczki jedynie jeszcze na przyczółku mostowym rzeki Kubań.

Lotnictwo ingerowało skutecznie w walkach na ziemi przy użyciu silnych zespołów w punktach ciężkości bitwy obronnej.

Nieprzyjaciel stracił wczoraj na froncie wschodnim 106 czołgów i 77 samolotów.

W ciężkich walkach obronnych w rejonie Orła i Ssewska szczególnie odznaczył się westfalski 58-my pułk grenadjerów.

Sukcesy włoskiej broni lotniczej od czasu przystąpienia Włoch do wojny

Rzym, 8 września. **Według urzędowych doniesień włoska broń lotnicza od czasu przystąpienia Włoch do wojny zniszczyła w walkach powietrznych lub też na ziemi ogółem 2900 nieprzyjacielskich samolotów. Zatopiła ona 196 statków handlowych o ogólnym tonażu 1.487.330 brt.**

Dalej uszkodziła ona 241 statków handlowych o ogólnym tonażu 1.605.600 brt. Zatopiono 70 statków wojennych z ogólną wypornością 223.070 ton, a uszkodzono 254 okręty wojenne z ogólną wypornością 2.052.700 ton.

„Zora" za kontynuowaniem polityki zagranicznej króla Borysa.

Sofja, 8 września. **„Zora" w poniedziałkowym numerze porannym przynosi wstępny artykuł pióra naczelnego redaktora Krapczewa, omawiający politykę zagraniczną króla Borysa, w którym autor wypowiada się zdecydowanie za kontynuowaniem polityki zagranicznej, zainicjowanej przez króla.**

Premjer Filoff, jak stwierdza artykuł, cieszył się zaufaniem króla aż do ostatniej godziny jego życia. Można przypuszczać, że tenże profesor Filoff jest najlepszym tłumaczem tej polityki wśród wszystkich osobistości politycznych. Premjer Filoff jest tym, który był najlepiej poinformowany o ideach króla-zjednoczyciela, opłakiwanego tak bardzo obecnie przez naród, i któremu król powierzył najwyższe stanowisko premjera.

Głęboka żałoba, jaka panuje aż do ostatniej wioski bułgarskiej z powodu przedwczesnego zgonu króla-zjednoczyciela, stanowi prawdziwy plebiscyt nad polityką króla, kierowaną przez premjera Filoffa w jego charakterze ministra spraw zagranicznych.

W Terracinie liczne wartości kulturalne zniszczono przez bomby.

Rzym, 8 września. Agencja Stefani donosi, że nieprzyjacielski atak lotniczy z dnia 4 września, wykonany na miejscowość Terracina, położoną u podnórza gór Monte Circeo, spowodował znaczne straty w historycznych budowlach tego miasta oraz w dzielnicach mieszkaniowych. Trafiona została katedra w Terracinie, zbudowana w roku 1614, a odrestaurowana w wieku XVIII. Zupełnemu zniszczeniu uległ pałac arcybiskupi. Dalej bomby zniszczyły szpital miejski oraz liczne domy w starych dzielnicach miasta, zbudowane przez papieża Piusa IV. Ciężkie uszkodzenia poniósł również kościół Zbawiciela i pałac Spaccise.

Gen. komisarjat dla spraw żyd. w Rumunji.

Bukareszt, 8 września. Nowa ustawa podstawowa ministerstwa zdrowia, pracy i opieki społecznej reguluje organizację sekretarjatu stanu dla pracy· wcielonego do tego ministerstwa. Ustawa ta przyłącza równocześnie do sekretarjatu stanu dla pracy generalny komisarjat dla spraw żydowskich. Zadaniem tego komisarjatu jest organizacja przymusowej pracy żydów, kontrola nad ograniczeniem działalności zawodowej żydów, zarządzonem przez rząd, oraz nad funkcjami, pozostawionemi dotychczasowemu pełnomocnikowi rządowemu dla regulowania spraw żydowskich, mianowicie dozór nad centralą żydowską i regulowanie emigracji.

W kilku wierszach.

Agencja Stefani donosi z Tirany: W katedrze prawosławnej odprawiono nabożeństwo żałobne za zmarłego króla Bułgarji w obecności premjera, wszystkich członków rządu, najwyższych władz wojskowych i cywilnych oraz korpusu konsularnego.

*

Minister spraw zagranicznych Chile, Fernandez, po kilkudniowej podróży kolejowej przybył do Rio de Janeiro z Montevideo.

*

Pani Roosevelt przybyła do Sydney.

Wiadomości lokalne.

WRZESIEŃ
9
Czwartek

Dziś: Piotra Klawera
Jutro: Mikołaja z Tol.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 21.00 do 5.00

Jakie zioła zbierać we wrześniu?

Kraków, 8 września. **Wszystkim zbieraczom ziół lekarskich podajemy do wiadomości gatunki ziół, które należy zbierać we wrześniu:**

Anyż — owoce, babka lancetowata — liście, bez czarny — dojrzałe jagody, brusznica czyli czerwona borówka — jagody, liście; chrzan zwyczajny — korzeń, dąb szypułkowy i bezszypułkowy — żołędzie, dzięgiel leśny — kwiat, goryczka żółta — kłącze, jarzębina pospolita — owoc, jasnota biała — białe korony, jeżyna — liście, kasina niska — korzenie, konitrut lekarski — korzenie, koper lekarski, kozieradka pospolita nasiona, kruszyna pospolita — owoce, krwawnik pospolity — kwiat lub ziele, kurzyślad polny — ziele, kwaśnica pospolita — jagody, lnica — całe ziele, lukrecja gładka — rozłogi i korzenie, łopian lekarski — nasiona, korzenie; malina — liście, mniszek lekarski, nagietek — liście i kwiat, nawłoć, oman wielki — kłącza, paproć samcza — kłącza, perz — rozłogi, pięciorak leśny — kłącza, pietruszka zwyczajna — nasiona, płucnica islandzka, rdest ptasi — ziele, rdest wężownik — kłącza, rzewień lekarski — korzenie; skrzyp polny, stokroć trwała — kwiat bez szypułki, stulisz lekarski — nasiona, ziele; szczaw pospolity — korzenie, tasznik — ziele, trybulka — nasiona, wrotycz — nasiona, żywokost lekarski — korzeń.

Zaginęło troje dzieci.

(fem) **Kraków,** 8 września. **W dniu 28 ub. m. wyszła z domu rodziców 11-letnia Teofila Gąstoł, uczenica szkoły powszechnej w Prokocimiu i do tej pory nie powróciła.**

Dziewczynka była jasną blondynką o krótko ostrzyżonych włosach, oczach niebieskich. Ubrana w sukienkę jedwabną żółtą w kwiatuszki, boso. Ostatnio widziana była w Płaszowie.

Informacje w sprawie zaginionej uprasza się kierować za wynagrodzeniem do najbliższego posterunku policji względnie do domu rodziców zamieszkałych w Prokocimiu przy ulicy Głowackiego 2.

Zaginęło dwóch chłopców, którzy wyszli w dniu 4 września do szkoły i dotąd nie powrócili.

Byli równego wzrostu w granatowych ubraniach, boso z gołemi głowami, blondyni o siwych oczach. Obydwaj po osiem lat. Ktoby ich zauważył, proszony jest o zawiadomienie rodziców lub posterunku policji. **Bochnia, Jurek Franciszek, Klaśnieńska 26.** Nazwiska chłopców: **Jurek Zbigniew, Wilkosz Franciszek.**

Z drobnostek powstaje doskonałość.

(ms) Sławnego włoskiego rzeźbiarza, Michała Anioła, odwiedził raz jego przyjaciel. Zastał on mistrza przy wykończaniu pewnego posągu. Po pewnym czasie ten sam przyjaciel znów zaglądnął do pracowni artysty i wówczas zauważył, że rzeźbiarz w dalszym ciągu wykańcza ten sam posąg, choć posąg był już dawno skończony.

— Widzę, że przez cały czas darmowałeś — rzekł przybyły. — Ostatnim razem widziałem cię przy tej samej pracy.

— Masz rację — odrzekł mistrz — pracuję w dalszym ciągu nad tym posągiem. Wszak trzeba to i owo miejsce wygładzić, coś niecoś poprawić. Musiałem złagodzić nieco zaostry wyraz twarzy, nieco lepiej uwydatnić muskuły. Tak samo usta wymagały większej zawziętości. W ten sposób dopiero mój posąg będzie takim, jakim pragnąłbym go mieć.

— Ależ szkoda czasu na takie szczegóły — zawołał przyjaciel.

— Nic podobnego — odrzekł rzeźbiarz. — To tylko na pierwszy rzut oka wydaje się drobnostką, ale właśnie te drobnostki czynią posąg doskonałym, a doskonałość składa się wszak z drobnostek.

Obrady europejskich znawców leśnictwa.

Kraków, 8 września. Nad jeziorem Szczyrbskiem w Wysokich Tatrach międzynarodowa centrala leśnictwa odbyła w dniach od 31 sierpnia do 4 września swoje 8-me posiedzenie komisyjne przy udziale 12-tu krajów europejskich pod przewodnictwem swego prezesa, sekretarza stanu Generalforstmeistra Alpersa.

W czasie obrad omówiono wyczerpująco potrzeby wzorowej gospodarki siewnej i opieki nad lasami — celem poprawy stanu europejskich lasów i drewna, związek gospodarczy pomiędzy zwiększonemi wyrębami a cenami drewna, poddano badaniu europejski bilans drewna, nadto dokonano przeglądu i wyboru europejskich ustaw i rozporządzeń z zakresu gospodarki leśnej oraz omówiono planowe popieranie produkcji drewna poza zakresem lasów.

Tegoroczna akcja premjowa.

Kraków, 8 września. Tegoroczne zbiory, za wyjątkiem okopowizn, są już ukończone. Rolnik zebrał w pocie czoła wypracowane plony. Nadszedł okres, w którym rolnik winien odstawić część plonów, celem zabezpieczenia wyżywienia ludności miejskiej. Taki już jest układ stosunków społecznych, że na ludności wiejskiej ciąży obowiązek wyżywienia ogółu społeczeństwa, a więc ludności okręgów przemysłowych i miast. Mieszkańcy miast muszą się troszczyć ze swej strony, aby ludności wiejskiej zapewnić możność wykonywania jej zawodu w drodze dostarczania jej wytworów przemysłowych.

Każdy zdaje sobie dziś jasno sprawę, jak ścisła zależność istnieje między wsią a miastem. Jedno bez drugiego nie może istnieć. Zwłaszcza dziś w miarę postępu technicznego niepomiernie wzrosła więź gospodarcza między wsią — producentem artykułów wyżywienia, a miastem — konsumentem, a jednocześnie dostawcą na wieś wszelkiego rodzaju artykułów przemysłowych, niezbędnych dla prowadzenia gospodarstwa wiejskiego. Aby więc cała gospodarka krajowa mogła się rozwijać bez przeszkód i zgrzytów, niezbędną jest harmonijna współpraca między rolnikiem a miastem. Ważką przeszkodę w rozwoju wspomnianej współpracy między wsią a miastem stanowi handel pokątny. Niestety jest to jeden z ujemnych skutków moralnych, jakie wywiera na społeczeństwo wojna. Handlarze pokątni ciągną ogromne zyski osobiste, lecz wyrządzają przez to szkodę społeczeństwu, gdyż pozbawiają najbardziej potrzebujący ogół ludności niezbędnych artykułów żywnościowych i przemysłowych. W handlu pokątnym może nabyć dany artykuł tylko osoba zamożna; szary człowiek pracy musi się bez nich obejść i cierpieć niedostatek lub poprostu nędzę.

W drodze do należytej wzajemnej wymiany gospodarczej między wsią a miastem stworzono akcję kontyngentową w połączeniu z premjowaniem dostaw rolniczych. Ma ona na celu zapewnić miastu żywność a wsi artykuły przemysłowe, z jednoczesnem wykluczeniem handlu pokątnego. Obecnie rolnik za odstawione produkty otrzymuje poza zapłatą premję, która nie składa się z tego czy innego towaru premjowego, lecz obejmuje w sobie wszystkie towary premjowe. Tą drogą gwarantuje się słuszny udział we wszystkich, stojących do dyspozycji towarach premjowych.

Akcja premjowa w roku 1943/44 stanowi najsłuszniejszy sposób rozdziału artykułów włókienniczych, skórzanych, żelaznych, przedmiotów gospodarstwa domowego, mydła i świec, wyrobów monopolowych, t. j. wódki i papierosów. Każdy producent rolny, dostarczający jakikolwiek produkt kontyngentowy, otrzymuje odpowiednią ilość wymienionych wyżej towarów przemysłowych. Nowością obecnej akcji kontyngentowej jest wprowadzenie specjalnych marek premjowych, zamiast dotychczasowych kwitów premjowych. Za podstawę do oszacowania odstawionych produktów służą t. zw. jednostki premjowe. Te ostatnie odpowiadają określonej ilości punktów premjowych, za które wydaje się rolnikowi — marki premjowe na różne towary premjowe. Każdy więc rolnik, odstawiający swe produkty, otrzymuje pewną ilość marek premjowych, opiewających na tyle punktów, ile ich wypada z ilości jednostek premjowych. Czem więcej odstawi, tem więcej liczy się jednostek premjowych, pociągających za sobą wyższą premję. Marki premjowe realizuje się w spółdzielniach lub specjalnych rozdzielniach towarów premjowych.

Nie ulega wątpliwości, że każdy rolnik pojmuje korzyści, wynikające z tak ustalonej akcji kontyngentowej i premjowej. Dzięki niej spełnia swój obowiązek zabezpieczenia wyżywienia ogółu ludności, z drugiej zaś strony ma możność zaopatrzenia się w towary przemysłowe po normalnych cenach.

O siłaczach dawnych wieków.

(ms) Czytając bajeczki dla grzecznych dzieci, znajdujemy w nich niejednokrotnie wzmianki o tem, że w dawnych czasach żyli ludzie, którzy odznaczali się fenomenalną wprost siłą. Podobne wzmianki znajdujemy jednak i w dziełach naukowych, co bez wątpienia świadczy o ich autentyczności. Istotnie w dawnych czasach, kiedyto człowiek musiał wdziewać na siebie ciężki pancerz i władać odpowiednio ciężkim mieczem czy kopją, musiał też posiadać odpowiednią siłę. O siłaczach zachowały się liczne wzmianki w różnych pamiętnikach.

W wieku XIV zasłynął z olbrzymiej siły niejaki Stanisław Ciołek, który potrafił dwoma palcami łamać monety, a z gałęzi dębowej sok wyciskać. Nie przedstawiało dla niego zbyt wiele trudu złamanie dwu żelaznych podków razem złożonych. Za rządów króla Aleksandra popisywał się swą niezwykłą siłą Wojciech Grudziński, który sześciu mężczyzn podnosił do góry, podobnie potrafił podnieść nogami konia, skoro chwycił się jakiejś silnej gałęzi. Wspomniany siłacz raz spotkał się w knieji z niedźwiedziem i mimo, że nie posiadał żadnej broni, chwycił zwierzę w swe potężne ręce i zdusił.

Sam król Zygmunt I zasłynął z wielkiej siły. Łamał on parę podków złożonych razem, przerywał łańcuchy i grube sznury. Współcześnie żył Janusz II, książę mazowiecki, który potrafił podnieść jedną ręką dwadzieścia szabel. Niemniejszą siłą odznaczał się Jan Tarło, który zwyciężył w turnieju, urządzonym w Wiedniu w czasie zjazdu 1515 roku. Z łatwością zginał on grube sztaby żelazne, a pięść miał tak potężną i twardą, że jednem uderzeniem zabijał niedźwiedzia. Inny rycerz, imieniem Stybor, przepłynął w pełnej zbroji rzekę Dunaj. Z podobnego popisu zasłynął Marek Sobieski, z tą tylko różnicą, że przepłynął Wisłę. Prokop Sieniawski, który żył w XV w., jednem uderzeniem szabli ścinał bykowi głowę. Stanisław Koniecpolski napinał najtęższe łuki, a wypuszczoną strzałą przebijał najgrubsze pancerze. Książę Janusz Ostrogski strzałą z łuku przebijał grube księgi. Gdy na dworze Zygmunta III znalazł się podarunek od chana tatarskiego w postaci potężnego łuku, którego nikt nie mógł napiąć, Ostrogski napiął łuk i wypuścił strzałę. Praca ta kosztowała go jednak tyle wysiłku, że krew puściła mu się ustami i nosem. Z bardzo silnych kości czaszki zasłynął Sandomierzanin Szmulski, który rozbijał głową najsilniejsze wrota.

Król August II niedarmo został nazwany Mocnym, bo potrafił też jednem uderzeniem szabli ściąć głowę bykowi, łamać podkowy i zginać srebrne puhary. Współcześnie żył Marcin Cieński, który popisując się raz przed królem swą siłą, poowijał sztaby żelazne dokoła szyi drabantom królewskim, których nikt nie był w stanie rozwinąć. Niejaki Słuszka, który bawił we Włoszech, został niespodziewanie zaatakowany przez rozjuszonego byka. Nie namyślając się długo, chwycił zwierzę za rogi i kark mu skręcił. Niepowszednią siłą odznaczał się też i Andrzej Mokronowski, który niejedną podkowę złamał w rękach i niejednego byka skrócił o głowę. Jeden z pamiętnikarzy nadmienia, że Maciej Kostka odznaczał się taką siłą w rękach, że potrafił trzy talje kart razem złożone przerwać.

Czasami zdarzały się i niewiasty, które odznaczały się niepowszednią siłą. I tak np. wojewodzina Lacka potrafiła podnosić do góry stół zastawiony, gdy chwyciła go rękoma z jednej strony. Z podobnej siły zasłynęło szereg innych białogłowych, m. in. i księżna mazowiecka, która wbijała gołemi rękoma gwoździe do ściany i tłukła orzechy.

MIGAWKI.

Problem.

— W naszem mieście drapacz chmur? Co ty mówisz? Lipa pod słońcem!

— Nie zrozumiałeś mnie, mój drogi, nie będą budować drapacza chmur, lecz gdyby np. już była w mieście taka 200-tu piętrowa „chałupina"... Wyobraź sobie, że mamy w mieście wspaniały drapacz chmur...

— No zgoda, wyobrażam sobie. Na ulicy powiedzmy, Kolejowej, stoi potężny, sięgający nieboskłonu drapacz.

— Właśnie. A teraz jeden problem. Przypadek, zbieg okoliczności, cud, czy poprostu szczęście...?

— Słuchaj stary, mętnie to wszystko opowiadasz...

— Nie mów nic, a uważaj. Na 63 piętrze jakaś niewiasta zmywa okna, a w pewnym momencie: Trrrrraaccchhh...! Kobieta spadła na bruk i nic jej się nie stało, nawet kolana nie zadrapała. Cóż to będzie? Zbieg okoliczności, przypadek, cud, czy...

— Zwykły, najzwyklejszy przypadek, mój drogi.

— No dobrze. Za chwilę winda zawiozła ją znów na 63 piętro, zaczęła znów zmywać okna, poślizgnęła się i.... Trrraaccchhh! Kobieta spadła, a co najważniejsze, nawet kolana nie zadrapała. Cóż to będzie? Zbieg okoliczności, przypadek, cud, czy...

— Ach, opowiadasz. Najwyraźniejszy zbieg okoliczności.

— Czuję, że będzie trudno naprowadzić cię na właściwe tory rozumowania. No, ale odpowiedz mi — wypadek ten zdarzył się po raz trzeci tej samej kobiecie. Znów spadła z tej samej wysokości, a nawet kolana nie zadrapała. To chyba jakaś siła wyższa, nie będzie to już ani zbieg okoliczności, ani przypadek, ani...

— Odpowiem ci. Będzie to zwykłe szczęście — ta kobieta miała szczęście, jak nikt inny na świecie.

— Słuchaj przyjacielu. Ta niewiasta spadła z 63 piętra po raz czwarty i ku największemu zdziwieniu tysiąca obserwujących nawet kolana nie zadrapała. Pomyśl, czemu to przypisać?

— Odpowiem ci, mój drogi. Jeżeli po raz czwarty, hmm, hmm, aha... już wiem! Nie będzie to cud, przypadek, zbieg okoliczności, ani szczęście. Jest to przyzwyczajenie!!! (bal)

„Mówiące światło".

Prasa niemiecka publikuje dokument za pomocą ryciny przy użyciu t. zw. „światła mówiącego", t. j. pewnego nowoczesnego niemieckiego sprzętu do przekazywania wiadomości. Podpis pod tą ryciną brzmi jak następuje: Niemiecka siła zbrojna posługuje się najnowocześniejszemi środkami technicznemi. Jednym z nich jest sprzęt mówiący zapomocą światła. Wiadomość, którą przyniósł ordynans, w tej chwili podaje grenadjer ustnie do mikrofonu, a sprzęt odbiorczy zamienia mówione słowa w promienie, które znów przemienia ją się w dźwięki zapomocą dalekiego odbiornika. Przez taką pomysłową aparaturę uzyskuje się w momentach ważnych dla walki nadzwyczajną szybkość przekazywania rozkazów. Wiadomości taką drogą przesyłanych nie może podsłuchiwać przeciwnik.

TRANSFUZJA KRWI.

Nowe odkrycia medycyny. — Krew jako sproszkowana surowica.

(ab) Kiedy przed trzystu laty przeprowadzono pierwsze próby transfuzji krwi na umierających, ostrzegał lekarz Livabius przed podobnemi doświadczeniami, uważając je za naruszenie praw bożych. Sądzono wtedy, a mniemanie to utrzymało się u niefachowców do niedawna, że przez przeniesienie krwi z jednego organizmu do drugiego, przenoszą się również właściwości charakteru.

Nowsze obserwacje wykazały jednak, że obca krew krąży w nowym organiźmie tylko kilka tygodni i że zadanie jej polega jedynie na dodaniu bodźca i zapewnieniu organom normalnego ruchu. Na podstawie badań ustalono, że po utracie większej ilości krwi, praca wątroby, śledziony i szpiku kości spotęgowana jest wprawdzie do najwyższych granic, że jednak organa te nie posiadając same dostatecznych zapasów krwi, wytwarzają małowartościowe ciałka krwi. Ciałka te nie są w możności wykonywać przypadające im funkcje i wnet giną. Jeżeli natomiast organa wytwarzające krew przez pewien czas odpoczną i odbudują się, rozpoczynają normalną pracę, dostarczając organizmowi pełnowartościowych i zdolnych do życia ciałek. W tem stadjum obca krew jako już zbędna, usuniętą zostaje z organizmu.

Wykrycie grup krwi.

Doświadczenia nad transfuzją krwi doprowadzały bardzo często do ujemnych wyników, których przyczyny nie umiano długi czas wyjaśnić. Dopiero rok 1900 przyniósł epokowe odkrycie, polegające na ustaleniu w organizmach ludzkich czterech ściśle od siebie odgraniczonych grup krwi, których nie można ze sobą mieszać. Niebaczne połączenie nieodpowiednich grup, powoduje rozpuszczanie ciałek krwi i śmierć.

Konserwy z krwią.

Szerokie zastosowanie ma transfuzja krwi zwłaszcza w czasie wojny. Dziś u każdego żołnierza ustala się jego przynależność do pewnej grupy krwi, by w razie konieczności transfuzji, natychmiast zastosować odpowiednią grupę. W polowych miejscach opatrunkowych ranny nie ma pod ręką osobnika, posiadającego odpowiednią grupę krwi, jak to ma miejsce w szpitalach. — Próby zbierania krwi w kraju i wysyłanie jej na front we flaszkach, nie dały zadowalających wyników, ponieważ krew po kilku tygodniach psuje się, a żywotność czerwonych ciałek nie przekracza sześciu tygodni. Prócz tego jest krew podczas transportu wrażliwa na ciepło tak, że jej przewóz i użycie w pewnych porach roku i na pewnych frontach napotyka na trudności. — Nadto powodują wstrząsy wywołane transportem rozpadanie ciałek krwi, czyniąc krew niezdatną do użytku.

Surowica krwi.

Jeżeli odtoczoną krew wlejemy do naczynia szklanego, zobaczymy po chwili, że ścięte ciałka krwi osadzają się na dnie w postaci galarety, podczas gdy w górnej części naczynia zgromadzi się przeźroczysta ciecz o kolorze żółtym. Jest to surowica krwi, zawierająca szereg związków, dla funkcyj życiowych bardzo ważnych, jak białka, cukier gronowy, drobne ziarnka tłuszczu, hormony i inne wydzieliny gruczołów. Jakkolwiek ilość tych związków w surowicy jest znikoma, wystarcza ona do utrzymania równowagi w działalności rozmaitych organów. Badania czystej surowicy wykazały, że płyn ten mimo upływu trzech lat nie zmienił się i nie stracił swych specyficznych właściwości. Doświadczenia obejmują wprawdzie tylko okres trzechletni, lecz już po upływie dwóch lat można było ustalić, że surowica jest zupełnie świeża mimo, że nie przechowywano jej w chłodnem miejscu. Nadto udało się uczonym odebrać surowicy jej właściwości grupowe i stworzyć surowicę neutralną. Surowica ta oddaje wyczerpanemu organizmowi te same a nawet lepsze usługi niż świeża krew, posiadająca cechy odpowiedniej grupy. Uczeni doszli do wniosku, że wprowadzone z krwią ciałka niewiele pomagają choremu, że natomiast główną rolę przy wzmocnieniu osłabionego organizmu odgrywa surowica, zawierająca wprawdzie mało ciałek, natomiast większe ilości związków odżywczych.

Wprowadzenie do organizmu surowicy ratowało nieraz nietylko życie, lecz działało także lecząco. Surowica bowiem zawiera białka, cukier, witaminy, a więc związki o wysokiej wartości odżywczej, działające bezpośrednio na organizm.

Surowica zawiera wreszcie związki o właściwościach obronnych i leczniczych, wytworzone przezornie przez zdrowe ciało i krążące we krwi w stanie uśpionym. Związki te dostawszy się do organizmu chorego, podejmują natychmiast walkę ze szkodnikami i przyspieszają w ten sposób leczenie.

Surowica sproszkowana.

Surowica jest płynem, zawierającym 90 procent wody. Przez odciągnięcie wody udało się uczonym otrzymać sproszkowaną surowicę krwi, wykazującą wiele dalszych zalet w stosunku do surowicy płynnej. Surowica sproszkowana, jako objętościowo mniejsza, nadaje się lepiej do przesyłki, nie zachodzi też obawa jej zamarznięcia. Przez odciągnięcie wody i późniejsze jej dodanie do proszku, surowica nie traci swych cudownych właściwości i jest w dalszym ciągu pełnowartościową. Przy tym rodzaju surowicy wreszcie możemy przez dodanie mniejszych ilości wody niż pierwotnie, odtworzyć surowicę kilkakrotnie silniejszą i skuteczniejszą od normalnej krwi.

Niezwykła żywotność leniwca.

Jest to rzeczą powszechnie znaną, że niektóre zwierzęta posiadają ogromną siłę żywotną, ale pewnie żadne z nich w tym stopniu, co leniwiec.

Pewien podróżnik, dr Ebendorf, opowiada, że przez dwa lata miał w mieszkaniu leniwca, a mając wrócić z podróży do ojczyzny chiał go zabić, aby wziąć ze sobą jego skórę. Pewnego dnia wspominał przy swym słudze krajowcu, że chce leniwca otruć.

— Zwierzę to nie zginie od trucizny — rzekł Indjanin — można go tylko zabić, wycinając mu serce.

Doktór jednak zlekceważył sobie te słowa krajowca, uważając je za przesąd i zaaplikował wieczorem zwierzęciu 4 gramy strychniny w kawałku banana. Gdy zaczęło świtać, poszedł z ciekawości obejrzeć delikwenta. Wisiał tak jak zawsze z głową schowaną między czterema nogami, zaczepionemi na drążku. Gdy podano mu jedzenie, rzucił się na nie łapczywie, które spożył zupełnie normalnie.

Wtedy z pomocą Indjanina zawiązał mu dr Ebendorf stryczek na szyi, który bardzo silnie zacisnął i powiesił go. Następnego ranka, gdy rozwiązano mu sznur, zaczął skakać po podłodze.

Wtedy chwycił doktór zwierzę lewą ręką za głowę i przycisnął ją do podłogi, a prawą ręką uderzał po niej młotem najmniej dwanaście razy. Leżało teraz zwierzę bez życia, a doktór przekonał się, że mu trzy ćwierci czaszki zmiażdżył kompletnie. Tak zaniesiono go na werandę. — Ale zaledwie doktór siadł do śniadania, służący zameldował mu, że leniwiec znów czołga się po podłodze. Wiadomość ta tak wstrząsnęła doktorem, jakby popełnił morderstwo na człowieku.

Nie chciał już więcej nieszczęsne to zwierzę widzieć na oczy i polecił Indjaninowi, aby koniecznie sam je zgładził. Gdy po godzinie służący oznajmił, że wyjął mu serce i leniwiec już nie żyje, odetchnął z prawdziwą ulgą.

Ewa Bol.

Bałkany tańczą.



Para chorwackich tancerzy z Monastyru.

Nigdzie w Europie nie dochowało się tyle ludowych zwyczajów, tańców i pieśni z ubiegłych wieków, jak **wśród ludności półwyspu bałkańskiego.** Jest on przecież, jakgdyby korytarzem, przez który tyle narodów przeszło, pozostawiając barwność swych strojów i różne cechy narodowe. **Rzymianie, Gotowie, Wenecjanie, Genueńczycy, Turcy.** Wszyscy wycisnęli swe piętno. W Spalato czaruje stary pałac Diokiecjana, pod lipami i orzechami północnosłoweńskich wsi można mieć złudzenie, że się jest w Niemczech, a na wybrzeżu widnieje lew św. Marka, umieszczony nad bramami z granitu. **W Bośni i Hercegowinie zaś igły minaretów opowiadają o zwycięstwie Islamu.** Pewnego razu w bogate miasta, zbudowane przez kupców, wdarli się ze stepów Azji centralnej Turcy, podobni w swej żywiołowej wędrówce do jakiejś potężnej lawiny. Na czele ich kroczył sułtan Mohamet Zdobywca. Wkrótce też i na Słowian południowych spadła fala azjatycka z niebywałą gwałtownością.

Czasy, które nastąpiły, noszą nazwę wieku bohaterskiego. Wielu ludzi chroniło się wśród białych skał wapiennych Karstu, aby prowadzić koczownicze życie ludzi leśnych, rzucać się raz po raz na przejeżdżające karawany tureckie i prowadzić stałą i zasadniczo rozpaczliwą walkę podjazdową z potęgą, która od Azji rozciągała się aż po granice Polski. **Pieśń ludowa wspomina o tych bohaterach, np. o Marku Kraljewiczu.** Mówi ona, że Marek, jak piorun, zjawiał się wśród swoich rodaków, unosząc zabrane Turkom dukaty, że sypiał w grocie górskiej, a w dzień przygotowywał swe wypady bojowe.

Siwi starcy przysłuchują się starym pieśniom, którym akompanjuje gęśla — oryginalny, jednostrunowy instrument, pochodzący również z dawnych wieków. Podczas świąt i jarmarków ze wszystkich stron kraju przybywają goście

w różnorodnych strojach narodowych, ożywieni werwą i zamiłowaniem do żywych kolorów.

Zbierają się potem na polanach, gdzie stare tańce, od wieków konserwowane w tej samej formie, stają się punktem atrakcyjnym całego święta. Piecze się tam na rożnie całe jagnięta, do których podają zieloną paprykę, palącą, jak ogień, a popija się to mięsiwo śliwowicą, podczas gdy cyganie grają na harmonji i skrzypcach, przyśpiewując stare piosenki z Karstu.

W takich to okazjach oko nie może dosyć nacieszyć się żywością barw i atrakcyjnością strojów. **Białe zasadniczo stroje serbskie są haftowane w różnych kolorach: fioletowym, zielonym, szarym** — posiadają nieraz ciężkie, wspaniałe brokatowe naszycia. Na wstęgach lub chustkach, któremi kobiety głowy sobie zawiązują, znajdują się znaki, które dobrze poinformowanemu zdradzają przynależność narodową i również informują, czy dana kobieta jest dziewczyną, mężatką, rozwódką, czy wdową. Nawet co do religji można się zorjentować, gdyż **zielone obramienia sukien przypominają zieloną chorągiew Proroka** i świadczą o przynależności do wiary Mahometa.

Tego rodzaju uroczystości są okazją do wspaniałych imprez tanecznych.

gdyż zarówno Serbowie, jak Bułgarzy, Macedończycy, Kroaci i Słoweńcy posiadają wspólny taniec, zwany „koło". Jedynie Kroaci z Dobryni, na wyspie Krk, posiadają bardziej skomplikowany taniec, **którego figury przypominają kadryla.** Naród ten, noszący dotychczas czarne, żałobne stroje, nawet dziś nie zapomina o pamiątce żałobnej po zaginionym przed wiekami **księciu Zrinskim Frankopane,** którego nazwisko jest przekręceniem włoskiego nazwiska Frangipane. Kroaci z Białego Monastyru posiadają dużą przymieszkę krwi madziarskiej, to też ich taniec przypomina czardasza. Słoweńcy zwani Bunievci, posiadający również krew madziarską, tańczą natomiast taniec cygański, zwany „Ciganico", pochodzący z niziny węgierskiej. Nadwyraz ciekawe światło na stanowisko kobiety Bałkanów rzuca pewien taniec serbski ze Skoplje. Udział w nim biorą dzielni, dobrze zbudowani mężczyźni o marsowym wyglądzie, którzy z wielką godnością i gracją prowadzą w tańcu nieco ciężkie i niezgrabne kobiety, zmęczone codzienną pracą. W tych okolicach kobieta całuje mężczyznę w rękę, nie zjawia się, jeżeli są goście przy stole i często widzi się na ulicach mężczyznę, jadącego na ośle, podczas gdy kobieta, niosąc na plecach różne ciężary, idzie za nim.

Bogaci chłopi z Giewjeli tańczą jedynie podczas imprez dobroczynnych taniec mieczów zwany „Rusalje".

Dziewczęta z tych okolic noszą na sukni ponaszywane złote i srebrne monety, które stanowią ich posag. Zwyczaj ten zachował się od czasów wędrówki narodów, kiedy to Alaryk z Gotami przeszedł przez góry bałkańskie. Sam taniec pochodzi z czasów tureckich.

Kroaci, pochodzący z wyspy Corcula, gdzie według legendy miał się skryć Antenor z Troi, posiadają ogromnie oryginalny taniec średniowieczny, łączący się ze zwyczajem wykradania przyszłej żony. Nazywa się on „Morezka" i pochodzi może z czasów, kiedy władzę nad tym krajem wykonywała Genua. Treścią tańca jest, że bohaterski Moro, który królowi tureckiemu wykradł narzeczoną, prowadzi z nim walkę, używając dwóch mieczów i wkońcu mu w walce ulega.

Również dawne czasy przypomina taniec „Kumpanija",, odnoszący się do wojny z piratami morskłmi. Podczas tańca zjawia się jakiś oficer, powiewający chorągwią, a kapral ubrany niewiadomo dlaczego w mundur napoleoński, melduje mu, że obywatele zebrali się już, celem stawienia oporu nieprzyjacielowi.

Wszystkie te narody bałkańskie wkładają w swoje tańce ogromną witalność i tańczą je z całym zapałem. Z poważną zupełnie miną przysłuchują się starym legendom o dawno zmarłych bohaterach, co byłoby dla nas, mieszkańców środkowej Europy, niezrozumiałem. Bądź co bądź, stroje, pieśni i tańce o charakterze ludowym przetrwają jeszcze długo, bo głęboko tkwią korzeniami w ich tradycyjnej przeszłości.

Janka Sochańska



Fragment serbskiego tańca ludowego.

Zemsta komika.

(ms) Komik Beckmann należał do najpopularniejszych artystów starego Berlina. — W poniższej anegdocie opowiemy, w jaki sposób zemścił się on na swym niegrzeszącym mądrością koledze.

Pewnego dnia wszedł Beckmann do winiarni, do której uczęszczał stale jego konkurent, miernych zresztą zdolności, imieniem Mundolf. Beckmann zjawił się w przebraniu z długą brodą i tak znakomicie był ucharakteryzowany, że nikt go nie poznał.

— Tak, tak, niełatwo człowiek może zarobić na kawałek chleba — zaczął narzekać. — Przybyłem prawie z Holandji, ale i tam zdołałem zaledwie parę kawałków kupić...

— Cóż to za kawałki pan kupuje? — zapytał zaciekawiony Mundolf.

— Nosy, miły panie, nosy! — odpowiedział Beckmann. — Jestem mianowicie przedstawicielem i komiwojażerem pewnej firmy, która kupuje nosy, a później sprzedaje je dla anatomicznych celów. Pan, jak widzę, też ma pokaźny nos, jaki nie łatwo można znaleźć. Ale pan chyba nie zechciałby mi go sprzedać?

Mundolf zaśmiał się i rzekł:

— Oczywiście mój nos jest mi potrzebny, a więc nie mogę go sprzedać.

— Rozumię, że nos jest obecnie panu potrzebny, aby wtykać go wszędzie. Ale po śmierci będzie panu chyba zbyteczny? Firma nasza zabiera nosy dopiero po śmierci sprzedającego, ale płaci za nie natychmiast.

Mundolf pogłaskał się po nosie i chwilę zastanawiał się. W istocie rzeczy znajdował się on w kłopotach materjalnych. Po chwili zapytał:

— Cóżby mi pan ofiarował za mój nos?

Domniemany komiwojażer i agent od nosów wyciągnął z kieszeni centymentr, wymierzył dokładnie nos Mundolfa i rzekł:

— Nos pański jest wspaniałym okazem. Według mego katalogu mógłby pan otrzymać zań 30 talarów...

Mundolf ożywił się i natychmiast podchwycił propozycję:

— Dobrze, zdecydowałem się sprzedać panu mój nos.

Wkrótce sporządzono umowę na piśmie, przyczem przedstawiciel od nosów nadmienił, że każdy kto sprzedaje swój nos, musi postawić dziesięć flaszek szampana. Mundolf bez wahania zgodził się i na ten warunek, co też zostało podkreślone w piśmiennym kontrakcie.

W parę minut później komiwojażer udał się do kuchni i powrócił za chwilę z kawałkiem rozpalonego do czerwoności żelaza i zbliżył się do Mundolfa.

— Co pan zamierza uczynić? — zawołał ten ostatni niemal przerażony.

— Och, nic specjalnego, muszę tylko wypalić na pańskim nosie znak mojej firmy, aby przy odbiorze towaru mogła go rozpoznać.

Z temi słowami zbliżył Beckmann gorące żelazo do sprzedanego nosa. Mundolf jednak zaczął krzyczeć i wołać o pomoc i oświadczył, że zrywa umowę.

— Dobrze — rzekł Beckmann — musi pan jednak postawić dziesięć flaszek szampana, o których była mowa w kontrakcie.

W obliczu groźby naznaczenia nosa, Mundolf zgodził się bez namysłu na ten ostatni warunek. Flaszki zjawiły się na stole i wkrótce wypróżniono je. Gdy już kończono wypróżniać ostatnią, Beckmann zerwał swoją przyprawioną brodę i rzekł:

— No mój kochany Mundolfie, czy cieszysz się, że zostajesz nadal właścicielem swego nosa? A jednak szkoda, bo jutro byłbyś posiadaczem 30-tu talarów i mógłbyś wydzierżawić sobie kram z wodą sodową. Miałbyś wkońcu uczciwy zawód.

Siła cyklonu.

(ab) Jeden z największych cyklonów, nawiedzających naszą ziemię, szalał w roku 1844 nad wyspą Kubą. Piewien meteorolog obliczył, że siła tego orkanu, trwającego zaledwie jedną minutę, odpowiadała sile 500 miljonów koni parowych, pracujących bez przerwy przez trzy dni.

Pilne automaty.

(ms) Istnieją takie automaty, które w ciągu 16-tu godzin potrafią wkręcić 13 tysięcy malutkich gwintów, z których tysiąc sztuk waży zaledwie 13 gramów.

Kącik szachowy.

Nr. 36 (45).

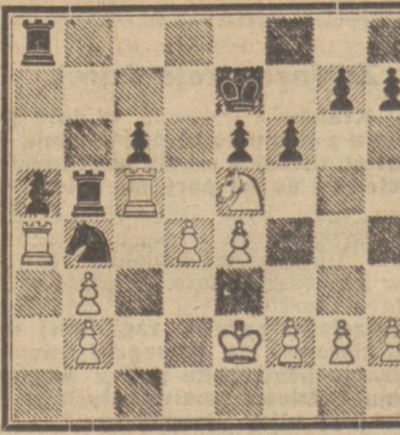
(Dr. K.) **Kraków,** 8 września.

Ślepota szachowa.

(St.) Na swoistą chorobę, zwaną ślepotą szachową, zapadają zwłaszcza mistrzowie gry w szachy, podczas gdy u dyletantów choroba ta nie wykracza poza pewien przeciętny poziom. Także u mistrzów choroba nie występuje naogół w zwykłem życiu szachowem, ale prawie wyłącznie w ciągu poważnych gier turniejowych. Choroba występuje, bez żadnych poprzedzających objawów, odrazu w ostrej formie; jeśli przejdzie w stan chroniczny, wówczas prognoza jest bardzo niekorzystna. Pomimo ciężkich przypadków, z któremi łączy się zwykle silne podrażnienie, zejście śmiertelne nie stanowi bynajmniej reguły, zwłaszcza, jeśli ślepota jest dwustronna.

Niektórzy badacze upatrują przyczynę choroby w zbyt długiem trwaniu turniejów i w związanem z tem przemęczeniem mózgu. Zdaniem pewnego mistrza istota choroby polega na koncentrycznem zwężeniu świadomości, podobnem, jak to, któremu ulega tokujący głuszec. W obu wypadkach, pod wpływem silnego podniecenia, skoncentrowanie świadomości na jeden jedyny punkt powoduje niezwracanie uwagi na wszystko inne.

Choroba występuje sporadycznie, ale czasem, jak np. w ciągu turnieju karlsbadzkiego w 1911 roku, zdarzają się także epidemje. Epidemja, o której mowa, rozszerzyła się z Karlsbadu po całym świecie tak gwałtownie, że — podobnie, jak przy influenzie — można mówić o pandemji. Interesującą jest przytem okoliczność, że pierwszy przypadek, od którego wzięła początek cała epidemja, można tutaj dokładnie oznaczyć, co przy innych epidemjach udaje się tylko bardzo rzadko. Epidemja wybuchła mianowicie w ciągu pewnej partji. Sytuację po 21 ruchu przedstawia poniżej nasz diagram nr. 100.



Biały, mający ruch, przez Wa4×b4 poświęcił kwalitas, by ją po ruchu czarnych Wb5×b4 przez Se5×c6+ z korzyścią odzyskać. W swoich uwagach o tej partji dał po 22 ruchu Wa4×b4 wykrzyknik, by podkreślić, że to był ruch najlepszy. Piękna i od początku do końca interesująca partja obiegła cały świat szachowy. Wszystkie czasopisma szachowe i dzienniki, mające kąciki szachowe, przedrukowały ją, przyczem żadna z gazet nie zapomniała o pochwalnym wykrzykniku po 22 ruchu białych. Tymczasem biały mógł zrobić zamiast tego ruchu znacznie lepszy Se5×e6+, poczem byłby zdobył kwolitas; prawdopodobnie jego partner — wskutek straty kwalitas i dwóch pionów — byłby partję natychmiast poddał.

Fakt, że biały nie zauważył tego niezwykle prostego ruchu i zamiast niego zrobił ruch o wiele bardziej skomplikowany i słabszy, stanowi pierwszy przypadek ślepoty szachowej, która później rozszerzyła się na wszystkie strony świata, występując wszędzie w tej samej typowej formie (22. Wa4×b4!). Wobec tak powszechnego rozszerzenia się epidemji, współdziałał zapewne bakcyl, t. zw. Bacilius plagiarius communis.

Partja Nr. 101.

Białe: **E. Bogoljubow** Czarne: **Dr. Aljechin**
grana na matchu o mistrzostwo świata w 1929 r.

Hiszpańska

1. e2—e4 e7—e5	21. Wa1—c1 Wa8—d8
2. Sg1—f3 Sb8—c6	22. d5—d6 Sb7×d6
3. Gf1—b5 a7—a6	23. Sc4×d6 Wd8×d6
4. Gb5—a4 d7—d6!	24. He2×a6 He7—d7
5. c2—c3 Gc8—d7	25. Wc1—c2 c7—c5
6. d2—d4! g7—g6	26. a2—a4 f5—f4
7. Gc1—g5 f7—f6	27. Ge3—d2 g6—g5
8. Gg5—e3 Sg8—h6	28. Ha6—b5 Hd7×b5
9. 0—0 Gf8—g7	29. a4×b5 Wd6—d3
10. h2—h3 Sh6—f7	30. Wf1—a1 Sf7—d6!
11. Sb1—d2 0—0	31. Wa1—a6 We8—b8
12. d4×e5 d6×e5	32 Gd2—c3 Sd6×e4
13 Ge3—c5 Wf8—e8	33. Gc3×e5 Gg7×e5
14. Ga4—b3 b7—b6	34. Sf3×e5 Wd3—d1+
15. Gc5—e3 Hd8—e7	35 Kg1—h2 Se4—d2!
16. Hd1—e2 Sc6—d8	36 h3—h4 Wb8—e8
17. Gb3—d5 Gd7—c6	37. Se5—f3 Sd2×f3+
18. c3—c4? Gc6×d5!	38. g2×f3 We8—e1
19. c4×d5 f6—f5!	39. Kh3—h4 h7—h5!
20. Sd2—c4 Sd8—b7	Białe poddały.

Partja Nr. 102.

Białe: **K. Wallin** Czarne: **H. Nordgren**
grana w Szwecji w 1942 r.

1. e2—e4 e7—e5	8. Sf3×e5 Sc6×e5
2. Sg1—f3 Sb8—c6	9. Wf1—e1 d7—d6
3. d2—d4 e5×d4	10. f2—f4 d4—d3+
4. Gf1—c4 Sg8—f6	11. Kg1—h2 Hd8—h4
5. 0—0 Gf8—c5	12 C2×d3 Gc5—f2
6. e4—e5 Sf6—g4	13. We1—e4 Gc8×h3!
7. h2—h3? Sg4×e5	Białe poddały.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. F. Litwin — Neu Sandez. W końcówce Nr. 95, o którą Pan zapytuje, wcale nie ma błędu drukarskiego. Mylnem natomiast jest Pańskie rozwiązanie, albowiem Wg5×Gf5 nie matuje, gdyż nastąpi g7—g5.

P. Z. Surowiecki — Dębica W odpowiedzi na Pański list komunikujemy, że: 1) Ponieważ tylko jedna strona powtórzyła kilkakrotnie tosamo posunięcie, partja nie może uchodzić za remis. 2) Możliwe, że ruch karny królem jest zasadą przestarzałą. Przeciwnik powinien wspaniałomyślnie uwzględnić nieopatrzne dotknięcie figury. 3) Roszując należy wpierw przesunąć króla.

P. Zbigniew Podworski — Krakau, plac Wolnica 1 (II. Urząd Obwod.), pragnie rozegrać korespondencyjnie partję szachów.

P. Z. Kurnik Niedary. Kwestje, o które Pan zapytuje, poruszaliśmy już w kilku naszych kącikach. Zbyt mało mamy miejsca i czasu aby dać Panu wyczerpującą odpowiedź. Prosimy przy sposobności zaglądnąć do Redakcji, a na miejscu udzielimy Panu wszelkich informacyj i objaśnień.

P. A. Boroński — Tarnobrzeg. Ładne partje, rozegrane korespondencyjnie, chętnie zamieścimy.

Wydawnictwo: „Nowy Czas". Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.